

WYBÓR KLACZY HODOWLANEJ

Autor: Katarzyna Wiszowaty

Wykorzystywanie, kopiowanie, przerabianie tekstu bez zgody autora jest zabronione.

Po przebrnięciu przez pierwszy etap naszych hodowlanych rozważań, czyli określeniu CELU naszej hodowli, przychodzi czas na decyzję również bardzo poważną – WYBÓR KLACZY HODOWLANEJ.

Tu powinniśmy wyjaśnić sobie, co kryje się pod pojęciem słowa HODOWLA. Otóż, z grubsza rzecz biorąc, jest to przemyślany wybór par rodzicielskich mający na celu doskonalenie danego gatunku, rasy i zmierzający do polepszania pożądanych cech. Reasumując, hodowla to nie łączenie klaczy i modnego rodowodowo ogiera w celu stworzenia źrebięcia o modnym rodowodzie z góry przeznaczonego na sprzedaż. Tu raczej użyłabym słowa produkcja. Nie ma co się oburzać. Są hodowcy nasion marchwi, uzyskujący je w drodze długotrwałego procesu selekcji i jej producenci – kupujący nasienie, które ktoś kiedyś WYHODOWAŁ, i wsiewający je do swojej ziemi. Owoc tych rolniczych działań sprzedają i jest to sprawa oczywista jak pomarańczowy kolor marchwi. W przypadku koni, to rozgraniczenie bardzo często nie jest aż tak wyraźne, producent nie musi być hodowcą, z góry zakłada, że źrebię będzie sprzedane, za to hodowca najczęściej jest też i producentem. Hodowla to proces długofalowy i często pierwsze pokolenie może być dopiero początkiem procesu prowadzącego do wymarzonego celu.

Stare porzekadło mówi – „W PRZYPADKU KONI, HODOWLĘ ROBI SIĘ KLACZAMI.” Klacz, oprócz przekazania teoretycznie połowy swoich GENÓW (dochodzi jeszcze ok. 1 % DNA mitochondrialnego), musi jeszcze w zdrowiu DONOSIĆ płód do dnia narodzin, następnie należy go ODCHOWAĆ i WYKARMIĆ. Cóż nam po klaczy o słabym zdrowiu, której organizm, mimo pokrycia świetnym reproduktorem, „nie pozwoli” rozwinąć się optymalnie płodowi (np. z powodu jakichś chorób, słabego wykorzystania paszy etc.), a następnie nie wyprodukuje odpowiedniej ilości pokarmu dla źrebięcia ? Wielu ludzi działa pod wpływem impulsu. Posiada klacz, która kończy karierę sportową i zapada decyzja – ukochana klacz ma zostawić potomka. Zaczyna się dylemat – który ogier jest godzien tej wspaniałej istoty. No właśnie. Co z tą wspaniałością? Miłość do klaczy nie zawsze koreluje z jej wartością hodowlaną jako przyszej klaczy-matki. Jak wiemy, miłość bywa ślepa, nie zauważa felerów.

Doświadczony, wybitny hodowca koni arabskich (rasa nie ma w tym przypadku znaczenia) ROMAN PANKIEWICZ w jednym z listów do mnie napisał: „Musisz się nauczyć pewnej rzeczy – gdy wchodzisz do stajni, to patrzysz na klacze, jakbyś widziała je po raz pierwszy, całkowicie bezstronnie. To trudne, ale to bardzo ważna umiejętność u hodowcy.” Tak też robiłam. W tych chwilach, gdy pracowałam nad doborem stadninie, patrzyłam na klacze bez emocji, chłodnym okiem. Najpierw należy ocenić WARTOŚĆ RODOWODU klaczy. Wiele związków hodowlanych w Europie opracowało swoje systemy zamieszczanych w rodowodach danych (oceny lub skróty literowe) mających na celu szybkie podanie informacji o danym koniu.

Cennych wiadomości dostarczają nam wszelkie (wiarygodne) bazy danych, księgi stadne, katalogi, wyniki sportowe. Warto się z nimi zapoznać. Istotna jest wartość hodowlana ojca klaczy, ale również, a może przede wszystkim, strona żeńska rodowodu. Pod uwagę brać należy wszystkich krewnych klaczy, przeanalizować z jakimi ogierami dobrze łączyły się klacze w rodzinie i jak wiele potomstwa wykazywało te cechy, na których nam zależy. Właśnie te ogiery lub ich synów, dobrze będzie wziąć pod uwagę podczas poszukiwania optymalnego partnera dla naszej klaczy.

W Polsce taką ocenę ułatwi nam baza danych PZHK, gdzie możecie nie tylko znaleźć potomstwo danej klaczy, ale nawet sporządzić rodowód testowy i zorientować się, jakich ewentualnie inbredów można się spodziewać.

Właściciele klaczy, którzy znają ją od źrebięcia, mają ten komfort, że mogą oceniać jej wady i zalety, gdy ich obraz nie został jeszcze zmieniony przez środowisko. Gdy źrebię przychodzi na świat można już oceniać jego temperament, a ulegający ciągłym zmianom pokrój kontrolujemy cały czas. Widzimy jak rozwija się komunikacja między nim a człowiekiem, jak wykorzystuje pasze, jak przyjmuje nakładaną nań pracę. To wiedza bezcenna. Nieumiejętne użytkowanie pod siodłem może zaburzyć realny obraz przekazany genetycznie. Właściciele, którzy kupują już klacz w dorosłym wieku, mogą być pozbawieni wielu danych, mogą otrzymać obraz zafałszowany przez złą obsługę czy choćby kiepskiego jeźdźca, który, poprzez wadliwą jazdę stłumi istotne walory klaczy, jako konia wierzchowego. Również przebyte choroby, nieprawidłowe kucie, czy nawet kiepska korekta kopyt, mogą znacznie zaburzyć prawdziwy obraz istotnych cech budowy klaczy.

W dzisiejszych czasach stanowanie klaczy, bez sprawdzenia jej UŻYTKOWOŚCI, czy to podczas prób dzielności czy sportu, właściwie mija się z celem. Idealem byłoby sprawdzić klacz w sporcie, im wyżej zajdzie, tym bardziej WIARYGODNĄ ocenę o klaczy otrzyma hodowca. Trzeba jednakże pamiętać o tym, że długa KARIERA SPORTOWA klaczy może ujemnie odbić się na jej naturalnych zdolnościach reprodukcyjnych, a nawet je wykluczyć. Takie, a również i starsze, zasłużone w hodowli klacze, dla których cięża i poród byłyby już zbyt ryzykowane, mogą zostać poddane zabiegowi embriotransferu.

Bez wątplenia trzeba starać się spojrzeć jak najbardziej **OBIEKTYWNI** na budowę swojej klaczy, bez sugerowania się na razie jej rodowodem, przodkami i sentymentem do niej samej. Dobrze jest zwrócić uwagę na jej bonitację, ale jeszcze lepiej na **OCENĘ LINIOWĄ**, by dobierając ogiera nie powiełać, a zwłaszcza potęgować jej błędów w budowie, słabej jakości chodów czy skoków luzem (bo tylko te określa ocena liniowa). Równocześnie ocena liniowa ukierunkuje nas, jakie cechy u klaczy powinniśmy utrzymać na obecnym poziomie. Jeśli właściciel mimo to nie czuje się na siłach ocenić swojej klaczy – dobrze poprosić fachowca, innego doświadczonego hodowcę o bezstronną opinię.

Dobrze jest rozpatrzyć możliwość zakupu **KLACZY STARSZEJ**, która często jest tańsza od młodszych koleżanek ze stajni. Klacz starszą możecie ocenić na podstawie pokroju, ale zadanie to utrudni nam wiek, który mógł już wyrzeć na niej swoje piętno (przebyte porody,

choroby..). Można jednakże ocenić ją na podstawie dotychczasowego potomstwa. Cena klaczy MŁODSZYCH, z racji ich wieku, będzie wyższa, ale mamy gwarancji, że będzie dobrą matką. Pamiętam hodowcę, który nie posiadał się z radości, bo kupił, wcale nie za małe pieniądze,18-letnią klacz KWPN, która miała wszelkie tytuły hodowlane jakie ta księga przyznaje. Klacz była żrebna, ale w tym wieku, jak wiemy, mogło to by jej ostatnie źrebię. A jednak hodowca zdecydował się zaryzykować...

Moim zdaniem używanie w hodowli koni ujeżdżeniowych w naszych realiach rodzimych klaczy o rodowodach skokowych, nie wyróżniających się ruchem, nie wnosi do tej hodowli niewiele cennych cech i wydłuża tylko niepotrzebnie drogę do osiągnięcia celu, czyli uzyskania konia obdarzonego spektakularnymi chodami. Jednakże co się tyczy hodowli koni skokowych i WKKW, sprawa wygląda inaczej. Te akurat kierunki hodowli prowadzone były w Polsce z różnymi, czasem zupełnie dobrymi rezultatami, od wielu lat. Niestety nadal wielu hodowców nie docenia polskich rodzin klaczy, nie czyta o sukcesach polskich koni, nie wie co było w tej hodowli pozytywnego, by móc z niej korzystać i ją udoskonalać. W tym miejscu polecam, szczególnie teraz, na wieczory do przestudiowania lekturę autorstwa dr Jacka Łojka „*Rejestr polskich koni sportowych (1981-1992)*”. Zapewne nie jednego zdziwi, jakie wyniki potrafiły osiągać polskie konie.

Niektórzy początkujący hodowcy poszukujący matek zakładają często z góry, że te zagraniczne są lepsze. Zachwyceni zachodnimi rodowodami, w których widnieją znane reproduktory, nie dostrzegają, że nie zawsze za tym nie idzie poprawna budowa lub kariera – hodowlana czy sportowa. Nierzadko klacze te mają wiele wad pokrojowych, albo/i są w starym typie, od którego na Zachodzie się już odeszło. Bywa też, że klacze posiadają sławy w rodowodach i przyjeżdżają do nas jako „zbawicielki” hodowli na terenie Polski, ale nierzadko mają słabe, mało produktywne strony żeńskie rodowodu i nie są sprawdzone, ani jako matki, ani konie sportowe. Natomiast zagraniczne klacze, które mają wszystko co potrzeba, to prawdziwy skarb, ale też i bardzo rzadki przypadek. Nie jestem zwolennikiem przesady w jakąkolwiek stronę, ale nie ukrywam zdziwienia bezkrytycznym zachłyśnięciem się zagranicznymi hodowlami. Trzeba starać się poznawać ją nie tylko na podstawie widoku koni wybranych z tysięcy sztuk prezentowanych na elitarnych pokazach, czempionatach, aukcjach czy zawodach Grand Prix. Polecam także oglądać i analizować konkursy niższych klas, na zawodach mniejszej rangi, bo tylko tak można wyrobić sobie szerszy pogląd na całokształt danej hodowli.

W hodowli trzeba mieć dużo pokory, wynik ostateczny i tak zweryfikuje nasze decyzje. Nigdy nie możemy być pewni ostatecznego wyniku, genetyka ma ostatnie zdanie. Ale czas w końcu odpowiedzieć sobie na pytanie, jaka powinna by ta nasza najlepsza klacz. Wiemy, że musi być zdrowa, poprawna, genetycznie zadowalać nasze oczekiwania i wykarmić owoc naszego hodowlanego pomysłu. Wiele opinii, które tu padną mogą być dla wieku oczywistymi, więc proszę je pominąć. Słowa swe skieruję raczej do hodowców żądnych wiedzy, a nie mających doświadczenia.

I tak:

- Nie każda klacz wybitna sportowo wyda na świat uzdolnionego wyczynowo konia. Bywa, że również wybitny ojciec jej w tym nie pomoże – ale jeżeli hodowca ma długofalowe plany, dobrze zostawić, mimo wszystko, do hodowli jej poprawną córkę. Historia zna przypadki, że geny potrafią „skakać”, z babci na wnuczkę ;)

- Zwracajmy uwagę nie tyle na wzrost klaczy, co na jej głębokość w klatce piersiowej, oczywiście mając mocno na względzie jej rodowód. Warto prześledzić wzrost przodków. Czasem koń nie osiągnie rozmiarów jakie niosą w sobie jego geny, gdyż np. jego matka nie miała zbyt dużo pokarmu, być może chorowała, a czasem również klacze wysokie, ale starsze dają, z racji słabej wydolności, źrebięta nieduże. W mojej pracy spotkałam wiele razy klacze niewielkie, ale rodzące rosłe konie. Jednym z takich przykładów może być małopolska, rosła klacz, która po 5 latach przerwy, wieku 19 lat urodziła klaczkę, która miała przedłużyć cenną rodzinę koni gidrańskich. Klaczka ta, jako dorosła osiągnęła wzrost niespełna 160 cm, ale była głęboka w klatce piersiowej. Wcielając ją do stada elitarnego wzięłam pod uwagę wiek matki i przerwę w rodzeniu źrebiąt. Wszystkie źrebięta, które ta wcielona klacz rodziła, począwszy od pierwszego (!), osiągały w wieku dorosłym, zadowalający dla tej rasy wzrost 165 cm i więcej .

- Wzrost to nie wszystko. Klacz Endora sp, wzrostu blisko 170 cm, urodziła z ogierem Luron sp (KWPN) klaczkę ENSILLA,

<https://www.dehoefslag.nl/uncategorized/67101.html>

która w kategorii kucy startowała w Polsce w MP, a potem w barwach Holandii wygrywała konkursy GP (130 cm) i Puchary Narodów, reprezentowała ten kraj na ME-P (10 m.). Endora była wysoka, długonożna, ale płytka i dość wąska w klatce.

- Proces HODOWLANY wymaga cierpliwości, patrzenia nie tylko na pierwsze pokolenie, ale planowanie na 2-3 pokolenia do przodu.

- Nie rezygnujmy z klaczy tylko dlatego, że dała pierwsze źrebię, w naszej ocenie, nieudane. Nie musi to być winą klaczy, może dobór był niewłaściwy. Czasami na ocenę tego, co klacz silnie przekazuje, a co zależy od ojca, trzeba poczekać do 2-3-ego źrebięcia.

- Nie oceniamy za szybko zbyt krytycznie samych źrebiąt. Nie zawsze czempiony wystaw hodowlanych są potem równie dobrymi końmi sportowymi.

- Moim zdaniem warto powtarzać połączenia i uczy tego historia hodowli koni półkrwi. Jedynie w pełnej krwi angielskiej bywa inaczej. Genialny hodowca koni pełnej krwi, Frederico Tesio, uważał, że klacz może dać w swoim życiu tylko jednego wybitnego potomka. Kierując się tą myślą, zaraz po uzyskaniu świetnego konia wyścigowego, szybko sprzedawał jego matkę. Ale jest i druga wersja, być może wymyślona przez zazdrosnych sceptyków, głosząca, że Tesio sprzedawał taką klacz, gdyż mógł za nią uzyskać bardzo wysoką cenę.

- Uroda to cenna rzecz, choćby z handlowego punktu widzenia, ale nie warto inwestować w klacz ładną, ale słabą użytkowo. Łatwiej i lepiej dojść do urody z koni dzielnych, niż dopracować się koni dzielnych z koni wprawdzie urodziwych, ale bez potencjału.

- Warto pamiętać o tym , że źrebię w dużym stopniu uczy się reakcji i zachowań od matki, dlatego też z dużą ostrożnością należy wybierać do hodowli klacze złośliwe, nerwowe czy nadpobudliwe.

Katarzyna Wiszowaty